

Chwila strachu

A. Ridley: „Pociąg widmo“. Teatr „Estrada“. Reżys. Janina Orsza-
Lukasiewicz. Scenografia: Jan Hawrylikiewicz.

PRZYJEMNIE jest, niekiedy, po przeprocowanym dniu i najróżniejszego rodzaju kłopotach wziąć do ręki sensacyjną powieść, zwłaszcza wówczas, gdy zagadka połączona jest z rysunkiem psychologicznym postaci i z humorem. Jest to jeden z powodów, dla których lubimy powieści Agaty Christie i powód, dla którego położona przecież na peryferiach Warszawy sala teatralna na Żoliborzu za pełnia się po brzegi, gdy afisz zapowiada sztukę „Pociąg widmo“.

Ta niewybredna bowiem sztuka pisana jest zgodnie z zasadami pisarstwa powieści sensacyjnej i trzyma widza w napięciu przez cały czas.

Rzecz dzieje się na małej stacji angielskiej, gdzie niespodziewanie pociąg zatrzymał się na skutek pociągnięcia hamulca przez jednego z pasażerów, któremu wyfrunął kapelusz. Jest noc. Pasażerowie zmuszeni są do przepędzenia w zimnej, ciemnej poczekalni dworcowej wielu godzin w oczekiwaniu połączenia, które spóźnili.

Miejscowy zawiadowca uprzedza pa-

sażerów, że na tej stacji straszy i że on sam idzie na noc do domu o wiele kilometrów odległego od dworca i im radzi się stąd mimo ulewy wynosić. Następują teraz perypetie sześciu osób w ciągu dżdżystej strasznej nocy. Pełne są one emocji „nie z tego świata“, ale wszystko się kończy... Nie! Jak się kończy byłoby okrucieństwem zdradzać tym, którzy pój-
dą sztukę obejrzeć.

Należy tylko podkreślić, że autor najokropniejsze nawet chwile pełne niesamowitej grozy, potrafił okraszyć czysto angielskim humorem i że scena biegnie za sceną niesłychanie szybko.

BEZPRETENSJONALNA reżyseria i pełna prostoty gra aktorów przyczyniają się do przyjemnych wrażeń. Na czoło wykonawców wysunęli się Kazimierz Petecki w roli Teddy Morrisona, który z pewnych tajemniczych przyczyn udaje przez cały czas idiotę, by w końcowej scenie zdemonstrować się jako sprężyna całej akcji, Helena Żmichorowska niesłychanie

komiczna w roli pijanej jak biała... abstynentki...

Każdym swym gestem budziła wesołość. Ewa Pachoińska, która odtworzyła rolę Julii, podobnie jak Morrison grającej komedię dla określenia, choć całkiem innego, niż on cel, oraz Jerzy Bielenia, bardzo trafnie ujmujący rolę Winthrop'a, któremu okropna noc przywraca miłość żony. Tą żoną jest Nina Orsza. Drugą parę pasażerów, młodych w poślubnej podróży grają Maria Chrościel (Peggy) i Zygmunt Karpowski (Charles Murdock). Niesamowitym zawiadowcą, który dopiero po rzekomej śmierci odsłania swe oblicze, jest Jan Orsza. Pozostałe role grają: Ebert, Skrzypiński i Przedwojewski.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje scenografia Hawrylikiewicza: stwo-
rzył on poczekalnię dworcową w zabitej deskami miejscowości w Kornwalii jednocześnie o charakterze angielskim i z wszelkimi cechami niesamowitej atmosfery. Widz wie, że w takim otoczeniu mogą nawet straszyć widma ofiar katastrofy kolejowej.

W sumie, wieczór zajmujący, bezpretensjonalny, przyjemna rozrywka po pracy.

Nic dziwnego, że reakcja widzów na sali jest znakomita i że niewątpliwie krąży po Warszawie niepisana ale najskuteczniejsza z recenzji, składająca się z trzech wyrazów „idź zobaczyć, warto!“
(kar. beyl.)